Rok II. Lwów, środa 11. listopada 1908. Nr. 547.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. — Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 — Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

Co dzień niesie?

W gospodarce Austryi tylko jedna rzecz jest stałą — mianowicie prowizorya.

A jeżeli się rozważy, że nawet kramiku prowadzić porządnie za pomocą prowizoryum nie można, czyż nie musi się to tembardziej odnosić do tak skomplikowanego organizmu — jak państwo? Jak tu prowadzić jakąkolwiek politykę socyalną, obliczoną na dalszą metę, jak w ogóle przeprowadzać jakąkolwiek myśl, jeżeli co kilka miesięcy zmieniają się ministrowie.

A rezultatem tego jest, że ministrowie są szopką, a robi wszystko maszyna ministeryalna, z szefami sekcyi na czele, a zmienia się tylko każdorazowy podpis ministra jako dekoracya.

Bo przecie inaczej być nie może.

Wszak ministeryum w Austryi trwa krócej, jak trzeba, by się minister rozejrzał w całym aparacie.

A wynikiem tego, że mamy rządy biurokratyczne, a ludność płaci w Austryi przeszło 80 milionów koron rocznie — za złudę konstytucyi.

Wynikiem tego, że niemiecka biurokracya robi co chce — bo żaden minister nie odważy się nawet ująć jej w karby, gdyż wie, że sam jest jednodniówką.

Rezultatem, że większość słowiańska udaje, iż w Austryi rządzi, a centralizm po staremu strzeże niemieckich interesów.

A biurokracya rządzi sobie — bo przecie ktoś rządzić musi, a jednodniowy minister rządzić nie może.

I to się nazywa, że w Austryi mamy konstytucyę.

A pytamy: na co się przyda najzdolniejszy minister, jeżeli nie ma czasu nietylko przeprowadzić swego programu, a'e nie ma go nawet czasu rozwinąć.

I w Austryi jest to ciekawem zjawiskiem, że wszelkie ofiary dla monarchii ponosi większość słowiańska, a Niemcy, którzy się wiecznie przedstawiają jako podpory tronu — jedno ministerstwo po drugiem zwalają i w państwie chaos wywołują. I teraz w chwili niepewnej, w chwili zewnętrznych zamieszek, ustąpił rząd barona Becka, bo Niemcy austryaccy wprost stawiają tezę, że albo oni w Austryi rządzić będą, albo zniszczą Austryę.

Stawiają tezę, że albo większość słowiańska podda się komendzie niemieckiej, albo w Austryi będzie się rządzić paragrafem 14.

A że paragrafem 14 rządzi niemiecka biurokracya — więc jest to tylko punkt wyjścia — by sobie Niemcy mogli gwizdać na Słowian.

Baron Beck przeprowadził reformę wyborczą, nielada orzech do zgryzienia. Baron Beck doprowadził w Austryi do uchwalenia po długim czasie pierwszy raz budżetu, zamiast prowizoryum; baron Beck przeprowadził ugodę węgierską, dokonał więc czynów niemal Herkulesowych, jak na austryackie stosunki; a ponieważ baron Beck nie mógł dokazać cudu, musiał pójść. A cudem chyba by było, gdyby się mu było udało przekonać Czechów, że muszą się pozwolić zmiażdżyć — Niemcom.

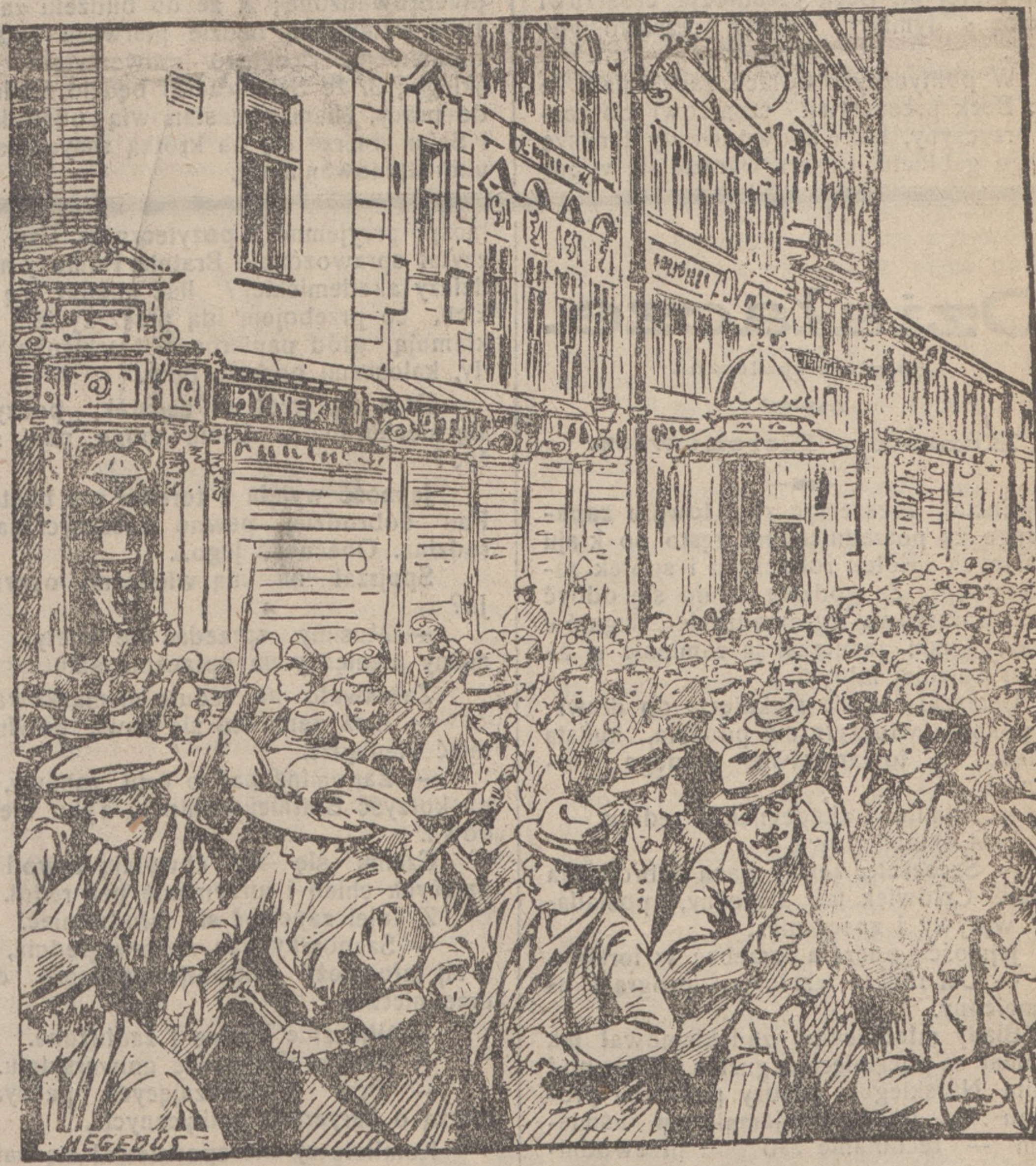
Niemcy postawili całkiem jasno kwestyę. Oto zażądali od barona Becka, by dał gwarancyę, że Czesi będą się dawali teroryzować Niemcom.

Baron Beck takich gwarancyi dać nie mógł — i musiał pójść.

A co teraz będzie?

Przyjdzie nowy prezydent ministrów,

Zaburzenia w Pradze.



który łudząc Słowian rozmaitemi przyrzeczeniami, skłoni ich do różnych ustępstw Niemcom, i będzie na korzyść tych ostatnich przez kilka miesięcy rządził.

Przyrzeczeń mu dotrzymać Niemcy nie dozwolą, Słowianie staną okoniem pan prezydent ministrów znowu pójdzie — i tak będzie dalej.

„Fortwursteln" na korzyść Niemców, oto jedyna charakterystyka i cel rządów w Austryi.

Tak Niemcy chcą, choćby monarchia miała pójść w rozsypkę.

Ale my Polacy nie chcemy osłabienia Austryi; powinniśmy położyć koniec tym stosunkom.

A jedyna na to rada: uchwalenie innego regulaminu obrad w Radzie państwa dla uniemożliwienia raz na zawsze obstrukcyi.

Wtedy niechaj Słowianie złączą się ponownie ze sobą i przekonają Niemców, że im zniszczyć państwa nie dadzą — i że w państwie zapanować musi nareszcie ład i porządek.

Słowianie w Austryi są w większości, i historya kiedyś słusznie na nich zwali odpowiedzialność za to, że pozwolili się Niemcom teroryzować, z krzywdą dla interesów monarchii, z krzywdą ciężką dla zamieszkałych tu ludów.

Ta gra w ciuciubabkę musi się raz skończyć!

Przesilenie gabinetowe.

Rozstrzygające posłuchanie.

Znana z telegramów audyencya, podczas której br. Beck przedłożył cesarzowi prośbę o dymisyę, trwała przeszło godzinę.

W politycznych kołach zapewniają, że bar. Beck przedstawił cesarzowi obszerne przyczyny, które spowodowały dymisyę całego gabinetu. Cesarz wyraził się w pochlebnych i pełnych uznania słowach o działalności prezydenta ministrów, wskazał na to, że przeprowadzenie reformy wyborczej, dalej ugody z Węgrami, a w końcu przeprowadzenie akcyi upaństwowienia kolei zapewniły bar. Beckowi imię w historyi parlamentarnej Austryi. Cesarz przyjął — jak wiadomo — dymisyę i powierzył bar. Beckowi prowizoryczne prowadzenie agend ministerstwa.

Trudności br. Bienertha. Zwłoka w otwarciu parlamentu.

Pisma wiedeńskie podnoszą, iż desygnowany premier Bienerth napotka przy tworzeniu gabinetu na wielkie trudności. Nie jest wykluczonem, że przesilenie się przewlecze i z tego powodu parlament może w ogóle nie zbierze się przed 2 grudnia.

Trudności w sprawie utworzenia nowego gabinetu są zarówno co do osób, jakoteż co do programu. Jak wiadomo partya chrześcijańsko-społeczna postawiła jako warunek przyszłego gabinetu, uzyskanie gwarancyi porozumienia między Czechami a Niemcami. Ten warunek był obowiązującym nietylko dla bar. Becka, ale także dla jego następcy, chociaż zapewne partya chrześcijańsko-społeczna obecnie tak ściśle nie będzie obstawała przy spełnieniu tego warunku. Mimo to jednak pewne gwarancye zbliżenia Niemców i Czechów będą konieczne, co jednakże w tak krótkim czasie nie będzie łatwem do uzyskania.

Warunki Czechów.

Ze strony czeskiej zawiadomiono bar. Bienertha, że Czesi obstają głównie przy żądaniu następujących trzech gwarancyj: 1. że rozporządzenia w kierunku stremayerowskim będą w całym kraju uznane i przeprowadzone; 2. że do budżetu za rok 1909 wstawioną będzie pierwsza rata na zapewnienie drugiego uniwersytetu czeskiego; 3. że Sejm czeski będzie zdolnym do pracy, Niemcy zastanowią obstrukcyę i Sejm zbierze się na krótką sesyę, celem ukonstytuowania się.

Listy nowego gabinetu.

Pomimo tego, że sprawa utworzenia nowego gabinetu znajduje się dopiero w stadyum początkowem, krążą już rozmaite listy ministeryalne, które atoli są tylko bezpodstawnemi kombinacyami, gdyż br. Bienerth dotychczas jeszcze nie rozpoczął wcale rokowań o rozdanie tek. Kombinacye te więc nie mają żadnej realnej podstawy.

Jedna lista przewiduje skład gabinetu następujący: minister oświaty: dr. Pergelt, niemiecki min.-rodak: dr. Schreiner, sprawy wewnętrzne: br. Stürgkh, handel: ks. Lichtenstein, finanse lub koleje: dr. Weisskirchner, sprawiedliwość: dr. Sylwester, rolnictwo: Praszek, min. pracy: dr. Fiedler lub dr. Hruban. Zamiast Korytowskiego ma wstąpić dr. Głąbiński i objąć tekę finansów lub jakiś inny portfel.

Druga lista stawia następujących kandydatów: koleje: dr. Sylwester, oświata: br. Stürgkh, niem. min,-rodak: Pergelt, rolnictwo: Praszek, min. pracy: dr. Fiedler, czeski min. rodak: dr. Hruban, handel: dr. Weisskirchner, bez resortu: ks. Lichtenstein. Polscy ministrowie Korytowski i Abrahamowicz mają pozostać na dawnych stanowiskach, a ponadto Polacy za przykładem Czechów mają się domagać trzeciego miejsca w gabinecie.

Konferencye nowego premiera.

Minister Bienerth odbył wczoraj i dziś przed południem liczne konferencye z politykami w sprawie utworzenia nowego gabinetu. Na razie z rozmaitych krążących kombinacyj, zdaje się być pewnem tylko tyle, że Pergelt zostanie niemieckim ministrem-rodakiem, a Praszek ministrem rolnictwa.

N. W. Tagblatt utrzymuje, że także dr. Korytowski zatrzyma tekę skarbu. Natomiast wątpliwem jest, czy dr. Weisskirchner wstąpi do gabinetu.

Słychać, że jeśli do środy nie utworzy się nowy gabinet, nastąpi powołanie gabinetu urzędniczego. *Sonn- u. Mont. Ztg.*

---

18)

Działacze.

Powieść społeczna

napisał

Konstanty Koronowicz.

Chciał rozszerzać zbyt towaru zapasowego za pośrednictwem gęsto po kraju rozsianych Kółek rolniczych i spółek zarobkowych. Za godzinę miało się odbyć w sali ratuszowej zgromadzenie delegatów Kółek, Orski zamierzał je zamienić w agentury swojej fabryki.

Usłyszał lekkie stuknięcie do drzwi; do pokoju wtoczyła się podżyła, kulista jejmość w towarzystwie bladego młodzieńca.

— Komitowi akademickiej reduty.

Prot skinął głową.

— Szczęście, żeśmy pana dobrodzieja zastali. Człowiek tak zamożny, posiadający wpływy i znaczenie...

Jejmość poczęła grzebać w torebce.

— Cel reduty wzniosły, program urozmaicony.

Blady młodzieniec zadeklamował jak automat za pociśnięciem guzika: Chór pod batutą Nurskiego, między punktami programu — dodał z tajemniczym uśmiechem — rechotanie żab pod przewodnictwem starej ropuchy, tombola, wyrocznia Sybilli, walka Tytanów, wesele Figara, *poste restante*. Poznać było łatwo, że powtarza to po raz dziewięćsetny dziewięćdziesiąty dziewiąty.

— A cel zabawy piękny — przerwała [illegible] jejmość dyszkantem: Kunszt życia łączyć przyjemne z pożytecznem. Czy pan czytał sprawozdanie Bratniej Pomocy młodzieży akademickiej? Iluż między nią takich, co przebojem idą przez życie... okłamują głód papierosem i szklanką wody, kaloszami podarte buty.

Prot spojrzał nn zegarek, poczynał się niecierpliwić. Czem mogę pani służyć?

Jejmość wyjęła z torebki pęk biletów: Pan dobrodziej pewno zaszczyci nas z rodziną. Obecność jego...

Spojrzał na nią wielkiemi oczyma: Ja?

— Musimy sprzedać te bilety. Nie mamy pieniędzy na opłacenie sali...

Zakrawało na redutę niemaskowaną.

— Ależ pani, kto się bawi, powinien mieć pieniądze.

— Zapomina pan o celu zabawy, to na korzyść Bratniej Pomocy. Tylu biedaków...

Czemu się nie chwytają zawodów, dających chleb i utrzymanie bez redut.

Z kolei zaperzył się młodzieniec.

— Szanowny pan nie uwzględnia, że z tej młodzieży rekrutuje się nasze całe urzędnictwo.

— Wiecznie biedne i zadłużone.

— Nasi profesorowie uniwersytetu.

— Przy wystarczających pensyach marzą o karyerach politycznych...

Komitetowy nie spodziewał się natrafić na usposobienie dyabła przeciwieństwa. Zbity z tropu wodził niespokojnemi oczyma po podłodze. Jejmość za to była więcej ciętą.

— Tak się to mówi, łaskawy panie. Ale czegoż się tej młodzieży imać, jak nie klamki rządowej. Jak tam jest, to jest ale pewność pewnością. Przemysł u nas żaden...

Prot niecierpliwie wzruszył ramionami: Czemu do rzemiosł nie idą?

Blady młodzieniec grzebnął ręką w zaczesaną w tył czuprynę i potrząsnął nią gniewnie, jak lew grzywą.

— Co-o-o? My? a więc pan wierzy tylko w siłę mięśni i muskułów?

Prot przymrużył oczy, co zwykł robić, gdy mu fryzyer strzygł włosy. Rozmowa nudziła go serdecznie.

I to ludzie — pomyślał w duchu — którym Skierski prawi od lat o samoistności, postępie, rozwoju i szanowaniu indywidualności. A ich trzebaby nauczyć najpierw szanowania pracy. Ozwała się w nim wątpliwość, czy liberalizm zdolen tchnąć w człowieka ten głęboki, rzetelny szacunek przed pracą. Zebrała go chętka podrożyć się trochę z bladym filozofem.

— Ponieważ zgadało się o pracy i o jej wydatności, raczy mi pan powiedzieć, jakie widoki roztwierają się przed nim po ukończeniu studyów. Młodzieniec odchrząknął: Już jestem po rygorozach.

— A tak, przepraszam.

— Wstępuję do namiestnictwa; najwięcej podoba mi się władza polityczna. Sądowcy — dziwnie szablonowi, dyrekcya skarbowa — arcynudna, pocztarze-e-e.

Prot dowiedział się dopiero teraz, że antagonizmy społeczne istnieją nietylko między rangą a rangą, ale i między rodzajami klas urzędniczych.

(Ciąg dalszy nast.).

twierdzi, że możliwem jest także, iż cesarz ponownie zwróci się do br. Becka.

Prezes Koła polskiego dr. Głąbiński w konferencyi z Bienerthem zawiadomił go o życzeniach kraju, od spełnienia których zawisłem jest popieranie przez Koło polskie nowego gabinetu i wstąpienie do tegoż członków Koła polskiego.

U nas i na świecie.

Podpalenie składów wojskowych.

Wiadomo z telegramów o pożarze składów wojskowych w Korneuburgu koło Wiednia. Śledztwo przepzowadzone w tej sprawie wydało rezultat senzacyjny. Okazało się, że pożar wyniknął z podpalenia, a **podpalaczami byli ajenci serbscy.** Od paru dni zauważono, że po Korneuburgu włóczyło się 5 robotników bez zajęcia, którzy po całodziennym pobycie powracali na noc do Wiednia. Na dzień przed pożarem przybył do Korneuburga jakiś obcy elegancko ubrany mężczyzna, który po niemiecku bardzo słabo mówił — i dopytywał się u kilku osób, gdzie leżą magazyny wojskowe i co zawierają. Zwłaszcza dopytywał się, gdzie znajduje się przenośna stacya telegrafu bez drutu. Widziano owego cudzoziemca, jak rozmawiał tajemniczo z tymi 5 robotnikami bez zajęcia, którzy włóczyli się po Korneuburgu. Po pożarze wszyscy zniknęli.

Obecnie wzmocniono w Korneuburgu środki ostrożności. Około magazynów stoją liczne posterunki, a po mieście krążą silne patrole.

Czerwony kielich na czarnej chorągwi.

Z Pragi telegrafują, że jako w rocznicę bitwy pod Białą górą odbył się w niedzielę popołudniu na Białej górze wiec przy udziale kilku tysięcy osób. Po wiecu około 3000 uczestników jego udało się w pochodzie do miasta z czarnym sztandarem, na którym widniał czerwony kielich. Policya skonfiskowała sztandar i rozproszyła demonstrantów, którzy stawiali z początku opór i wołali do policyantów: „Mordercy!" Jednego policyanta zraniono. Plac na Przekopach był zamknięty, skutkiem czego do dalszych demonstracyi nie przyszło.

Wieczorem wojsko i żandarmerya wróciły do koszar.

Powrót królewicza serbskiego.

Jak już w telegramach donieśliśmy, wracającemu z Petersburga nastepcy tronu serbskiego, ks. Jerzemu, zgotowała ludność Belgradu owacyjne przyjęcie. Gdy królewicz wśród odgłosu strzałów armatnich i gromkich „Zivio"! zebranych tłumów wysiadł z wagonu, wygłosił do niego burmistrz Belgradu, Bulowicz, przemowę, na którą ks. Jerzy odpowiedział, jak następuje:

„Przywożę wam braterskie pozdrowienia. W potężnem państwie rosyjskiem są dla nas car i lud życzliwie usposobieni. Przyjęcie, jakiego tam doznałem, napawa mnie ufnością, że usprawiedliwione serbskie żądania będą spełnione. Gdyby jednak na hańbę XX-go stulecia miała cywilizowana Europa zezwolić na to, ażeby prawa całego narodu zostały podeptane nogami, wówczas pokój wydałby się nam bardziej uciążliwym, aniżeli wojna, wówczas będzie dla nas lepiej poświęcić nasze życie, aniżeli pędzić beznadziejny byt. Przeto gotujmy się na wojnę, nie pytając, jak silnym jest nieprzyjaciel, lecz tylko o to, gdzie on jest".

Następnie wśród grzmiących okrzyków „Zivio!" wsiadł następca tronu do powozu, który jednak mógł tylko zwolna posuwać się naprzód wśród zbitej masy ludu. Przed konsulatem rosyjskim wielotysięczny tłum, zdążający za powozem, zatrzymał się i odkrywszy głowy, odśpiewał „Boże caria chrani!" Rosyjski poseł Sergejew pojawił się w oknie i na przemowę powitalną odpowiedział, że byłoby dobrze, gdyby narody słowiańskie ściśle przyłączyły się do Rosyi, która poświęci wszystko dla honoru i powodzenia słowiańszczyzny (*vide* Polska! *Przyp. Red.*)

Uczeń gadatliwego ces. Wilhelma.

Londyński *Times* krytykuje ostro mowę serbskiego następcy tronu Jerzego, wygłoszoną po powrocie z Petersburga i powiada, że mowa ta może rządowi serbskiemu sprawić trudności, a także z pewnością w Petersburgu nie zostanie pochwalona.

Zatarg niemiecko-francuski.

Paryski *Matin* ogłasza oświadczenie ambasadora niemieckiego ks. Radolina w sprawie zajścia w Casablanca. Radolin powiada, że wobec pojednawczego usposobienia obu stron **można spodziewać się zadowalającego załatwienia sprawy.**

Zbrojenia Turcyi.

Z Konstantynopola telegrafują, że rząd turecki postanowił wysłać do sandżaku Nowibazarskiego 4 bataliony wojska.

Z fabryką naboi w Karlsruhe ma być podpisana umowa o dostarczenie 300 milionów naboi.

Rząd postanowił otworzyć stacyę flotową koło Lemnos.

Zatarg z kolejami serbskiemi.

Jak donoszą z Zemunia, władze serbskie zabroniły od wczoraj kolejarzom węgierskim wykonywania ich służby na serbskiej części mostu, łączącego Zemuń z Belgradem od godz. 6 wieczorem do godz. 6 rano.

Wskutek tego władze kolejowe węgierskie zasystowały zupełnie ruch kolejowy między Zemuniem a Belgradem.

Wiktoryn Sardou.

Sardou — o którego zgonie donieśliśmy w telegramie paryskim w poprzednim numerze — należał do najpopularniejszych francuskich autorów. Mimo, że przyszły inne czasy i inne prądy, stary, przeszło 70-letni Sardou trzymał się na powierzchni i nie podzielił losu swego poprzednika w mistrzowstwie roboty scenicznej, Scribe'a, który po dniach wielkiej sławy spadł w taką nędzę i zapomnienie, iż mu sztuk do grania nie przyjmowano... Sardou pisał do ostatniej chwili i był grany do ostatniej chwili z powodzeniem.

Urodzony w r. 1831 zaczął od medycyny, a następnie od historyi. Wcześnie jednak spróbował teatru i to... z zupełnem niepowodzeniem. Pierwsza jego sztuka „Knajpa studencka" wystawiona w r. 1831 przepadła z kretesem. Lepiej mu się powiodło w 5 lat później z „Nerwowymi" a sławę jego ugruntowali „Nasi najserdeczniejsi" w r. 1861. Arcydziełem jego nazwać można „Safandułów" 1861 r., „Starych kawalerów" wystawionych w r. 1865, a z innych głośnych jego sztuk najlepszego okresu twórczości wymienimy „Naszych dzielnych wieśniaków" r. 1866, polityczną komedyę „Rabagas" 1872, „Dorę" 1877, „Rozwiedźmy się" 1880 i „Fedorę" 1882 r.

Później zdawało się, że sława Sardou chyli się ku upadkowi. Jednakże przeszło 50-letni autor odnalazł ją na innem polu twórczości: w pełnym blasku, ruchu, świetności zewnętrznej, gwałtownych efektów tragicznych, a często i humoru obrazach historycznych, z których pierwszym była „Teodora" 1884, a po innych przyszły „Thérmidor" 1891, zaś w najnowszych czasach „Madame sans gène" i „Tosca".

Ostatnią jego sztuką, graną z wielkiem powodzeniem, już w tym roku w Paryżu, była „Sprawa trucizn", zaczerpnięta z nowożytnej historyi francuskiej.

Sardou był dwukrotnie żonaty. W r. 1858 z aktorką Brécourt, a w 20 lat mniej więcej z Anną Soulié, córką konserwatora muzeum wersalskiego. Działalność dramatyczna przyniosła Wiktorynowi Sardou wielki majątek, sławę, godność oficera Legii honorowej i fotel w „Akademii francuskiej", w której był jednym z 40 „nieśmiertelnych" od r. 1877.

„Big-Bill".

„Big-Bill" — taki popularny przydomek otrzymał już od ludności Stanów Zjednoczonych nowo wybrany jej prezydent. Roosevelta, jak wiadomo, nazywano pieszczotliwie *Teddy*, przydomek dziś już nadany Taftowi świadczy, iż potrafił on zostać następcą Roosevelta także w sympatyi ludu. Z całego szeregu anegdot, pomieszczanych o nowo-wybranym prezydencie przez pisma amerykańskie wszelkich barw i odcieni, rysem zasadniczym charakteru Tafta wydaje się być niezwykle ujmująca szczerość. Podczas wyborów zadał mu jeden z wyborców nieco podstępne pytanie:

— Co ma robić uczciwy, ale pozbawiony pracy robotnik, który z dziećmi i z rodziną znajduje się w nędzy?

Taft bezradnie załamał ręce:

— Doprawdy, nie wiem! — odpowiedział z zakłopotaniem.

Odpowiedź ta pozyskała mu odrazu serca zgromadzonych, jako dowód, że kandydat na prezydenta nie wie, co jest „krętanina".

Big-Bill posiada tuszę nader okazałą. Waży nieco ponad 280 funtów. W obejściu niesłychanie łatwy i uprzejmy, posiada nadto nader ujmujący uśmiech, który, jak dowcipnie wyraził się Roosevelt, najlepszym był dla niego agitatorem wyborczym. Wzruszającą jest także serdeczna miłość Tafta dla matki. Matka jego uchodzi za jedną z najdzolniejszych kobiet w Stanach Zjednoczonych. Wszyscy znajomi udają się do niej po radę, Taft zaś sam wyrażał się niejednokrotnie, że jej zawdzięcza głównie swoje powodzenie życiowe. Również i życie domowe Tafta jest podobno sielanką. Ma troje dzieci, z których jedenastoletni chłopak jest ulubieńcem rodziny. Sekretarz stanu Root, kolega Tafta, opowiada zabawną o nim a-

negdotę, pozostającą w związku z niezwykłą tuszą Tafta. Kiedyś Taft podczas pobytu na Filipinach wybrał się na wycieczkę do letniej miejscowości Benguet. Root telegraficznie zapytał go, jak się wycieczka udała? Taft odpowiedział: „Doskonale. Jechałem konno do wysokości 5.000 stóp“. Wkrótce nadeszła od Roota druga depesza? „Czy koń jeszcze żyje? Root“.

Jojne Parasol o elektrycznem oświetleniu.

— A z panem co się stało, żeś się pan tak długo nie pokazywał — przywitałem Jojnego, wchodzącego dziś do naszej redakcyi, wskazując mu krzesło.

— Co sze miało stacz, robiałym różny mały interesy, to czasu ni miałym.

— Zawsze mógł pan choć zajrzeć kiedy.

— Poco, aby mnie znowu ten wszczekły pies pokąsał?

— Jaki pies?

— Od pan *Wie gajst die*, co un sze tak nazywa jak wianyk: „Rozetka“ czy „Myrtusz“. Ja mam odwagi, ali taki pies, to sze na delikatnoszczy nic nie rozumi i zaraz łapi za spodni, jakby w nich jaki batiarwurszt był schowany. Już ja woli sze zaczepicz z jaki socyalist, jak koło mnie policaj stoi, niż z taki pies, co un zawszy jest głodny.

— Cóż pana dzisiaj do nas sprowadza — przerwałem narzekania Jojnego.

— Co?... łajdactwo!

— Jakie znów łajdactwo?

— Z elektrische Beleidigung.

— Może Beleuchtung: oświetlenie elektryczne?

— Ni, Beleidigung, bo taki kpiny yz publicznoszczy, oszwietleniem nazwacz ni można. Nie doszcz, ży ludźe płacą taki wielgi podatki, nidoszcz, ży za szklanki wody czeba teraz płaczicz, jeszcze za słony grajcar ma sze taki przyjemnoszczy jak w soboty, ży odraz wszystki bańki elektryczny zgaszli i człowik muszał bycz szwiadkim różnych nieprzyjemnoszczy.

— To pan ma elektryczne oświetlenie?

— Pewni.

— Jakoś, za mojej u pana bytności, nie spostrzegłem tego.

— Bo ja ni każdego pokazuje.

— I miał pan nieprzyjemność z powodu zgaśnięcia światła elektrycznego? Pewnie nie miał pan ani nafty, ani świec w domu.

— Goszy. Niech pan posłucha. W soboty, jak zawszy w szabes, sproszyłem kilka goszczy, z chtórymi miał pan już przyjemnoszcz u mni sze poznacz. Był pan Lejosz, pan Mieczu, panna Czipka, koleżanka od moje żony, pan Brunc i jeszcze kilki osoby, chtóre sze z różny rzeczy zabawiali. To sze bawili w czuczybabki, to łapankei, to „w ency — pency, w chtóry rency“, w łaskotki, w miód... wim ja w co jeszczy? Bawili sze, jak sze kuždy w solidny biwatelskie familie bawi. Na sam koniec to oni zrobili poczty. Szad szebi jedyn kole drugiego, powiedżał jego cosz po czychu do ucha, a ten powiedżał drugiego, ten czecziego, a ostatny to mówił głoszno co un usłyszał.

Był z tego charmider i zamiszani, wszystki sze szmieli, bo czasym co inszego powiedżał pirszy, a co inszego ostatni. Kole moi żony szedżał pan Lejosz (żeby jego sze kiszki w pejsy poskręcali).

Własztni powiedżałym jego po czychu aby mi pięcz ryński pożyczył i on miał to moji żoni powtórzycz, bo taka miała bycz zabawa, aż tu... brync! wszystki sze szwiatła pozagaszali, jakby chto na nich z cały szyły dmuchnął.

Ja sze zląkniłem, inny goszcze tyż i my szedżeli czycho, bo my sze bali ruchacz z miejsca.

Bez ten czas, co było czemno, to ja furt słyszałym jakisz głos: cm, cm, cm! raz z jedny strony, raz z drugi, to ja sze jeszcze gorzy bał i zatykał sobi uszy z palcym. Co odetkałym, aby posłuchacz, czy szwiatła sze pozapalali, to zaraz słyszałym to „cm“, ży w ty chwyli muszałym z palcym zatykacz.

To trwało moży dwa, możу czy godziny. Wim ja?

Raptym, jakby mi chto z laską po głowi uderzył, zaszwiczili sze wszystki lampy i ja zobaczyłym...

Niech tego Lejosza choroba czysznі!

Ja zobaczyłym jak moja żona szedżała na jego nogach, a to „cm“ to byli taki mocny kisz. Z drugi strony tak samo szczyskała sze panna Czipka z panym Bruncym.

Ja sze zrywałym prendko, pobiegniłym do lampy i sprawdzałym, czy ona na prawdy sze szwiczi, to oni bez ten czas zeskoknili yz kolan.

— Cóż pan potem zrobił?

— Co miałym zrobicz, ja sze czeszyłem, że mam nazad elektryki.

— Ale co pan powiedział panu Leosiowi?

— Co miałym powiedzieć — nic.

Ja nie głupi czosz mówicz, aby mnie potym zaskarżył za obrazy honoru. Niech jegu szlak trafi, un mi przeczesz żony ni ukąszył. A jakby ukąszył, to co? — toby nie mnie tylo ji bolało. Niech sy sama pilnuji przed takim wszczekłym piesym.

Mnie sze teraz rozchodzi o elektryki.

— Mianowicie?

— Niech pan nagada ten dyrektor od elektryki, bo na drugi raz to ja sobi wyproszy taki głupi wicy.

— Dobrze, zaraz mu nagadam. Który tam numer u pana?

— A panu na co numyr?

— No, powiem mu przez telefon, że u pana zgasło światło.

— Tyż cosz, durny gadani. Jakby ja jego powiedżał mój numur, toby przyszli robotniki i mnie całe oszwetleni odbirali.

— A to dlaczego?

— Bo ja mam taki sztuczny oszwietleni, co ja za niego nic nie płacy.

— To jest i takie oświetlenie?

— Sam szebi zrobiałym.

Jak puszczyli tramwaj, to ja delikatni przywiązałym sobi do przewód dwa druciki, przyczypiłym do lamki, co ja ji dostałym od jedyn pakier kolejowy i mam oszwetleni jak w jakim hrabskim domu.

— I pan się nie bałeś przyczepiać drucików? Przecież prąd mógł pana na miejscu zabić.

— Jak un mnie móg zabicz, kiedy ja dałym Kaszce, moi służący, pięcz centy i ona mi przyczypiła, zresztą zrobiała to w nocy, jak tramwaj jest zahaltowany to i nie było żadnego niebezpieczeństwa.

— Więc cóż mam powiedzieć dyrektorowi elektryki.

— Wim ja? Niech pan tak jego cosz nagada, bym ja miał satysjakcyi za to, ży mi ten złodziej Lejosz żony wycałował. Niech pan co bądź nagada, żeby nogi połamał, abo renki, co bądź, aby ja miał zemsty. Przyrzekłem mu, że nagadam dyrektorowi elektryki, poczem Jojne, wstrząsnąwszy z zapałem rękę moją, poszedł zadowolony do domu.

Jota.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Andrzeja — gr. kat. Terentya.

Jutro rzym. kat. Marcina b. — gr. kat. Anastazyi.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We wtorek „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha; gościnny występ Heleny Oleskiej, oraz występ Ireny Bohuss, Stanisławy Szymanowskiej i Tadeusza Łowczyńskiego.

We środę po raz pierwszy „Sędziowie“, tragedya w 1 akcie (2 odsłonach) Stanisława Wyspiańskiego i po raz pierwszy „Cudowne źródło“, legenda w 3 aktach z irlandzkiego M. G. Synge.

We czwartek po raz dziesiąty „Madame Butterfly“, opera w 3 aktach Puccini'ego: występ Janiny Korolewicz-Waydowej w partyi tytułowej i Tadeusza Łowczyńskiego.

Z teatru. Pod znakiem wielkiej sztuki i poezyi podniesie się w najbliższą środę zasłona miejskiej sceny, wyprowadzając przed oczy widzów ze skarbca twórczych natchnień, tem powabniejsze klejnoty, że nam współczesne, a w żadnym teatrze polskim dotąd nie grane. W szranki wejdą najprzód „Sędziowie“, przedziwnej mocy i zwięzłości tragedya w jednym akcie, pozostała z drogocennej spuścizny, utraconego przed rokiem Wyspiańskiego.

Piece de resistance wieczoru stanowić będzie trzechaktowa legenda irlandzka Synge'a, zatytułowana „Cudowne źródło“, utwór wysokiej wartości i wielkiego wdzięku, obejmujący niezwykle rozległą skalę wrażeń, począwszy od sielankowych, niezmiernie humorystycznych aż do podniosłych żywiołowo dramatycznych i nowością swą olśniewających. Bliższe szczegóły o tych premierach podamy jeszcze w najbliższych dniach do wiadomości.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych powołał sekretarza namiestnictwa, dra Bronisława Kwiatkowskiego i komisarza powiatowego, dra Stefana Ślęka, do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Przeniesienia. Namiestnik przeniół koncypistę sanitarnego, dra Piotra Jarockiego z Turki do Sokala, a asystenta sanitarnego, dra Jakóba Kroka, z Krakowa do Turki.

Włości rentowe. Namiestnik powołał dra Jana Hupkę, właściciela dóbr ziemskich i posła na Sejm krajowy, na członka galicyjskiej krajowej komisyi dla włości rentowych.

Strzelanie wojenne. Ćwiczenia w strzelaniu ostrymi nabojami załogi tutejszej odbędą się na błoniach zamarstynowskich w przyszłym tygodniu począwszy od 16 do 23 bm. Strzelanie będzie się odbywać codziennie od godz. 7 rano do 1 w południe. Na ten czs dostęp do lasów Hołoska i Brzuchowic i wogóle wszelka komunikacya w okręgu od Zboisk przez Grzybowice, Grzędę, Brzuchowice, Hołosko i Zamarstynów będzie ze względów bezpieczeństwa pnblicznego wstrzymana. Rejon niebezpieczeństwa oznaczony będzie chorągwiami i obstawiony posterunkami żołnierzy.

„Staruch" czy nie „staruch?" Pewien „głośny" poseł, prócz biblioteki, złożonej z 2000 tomów, prócz recept dla dzieci, instrukcyi dla akuszerek i podręczników dla analfabetów-polityków, posiada także pamiętnik, w którym znajomi jego zapisują swe nazwiska i aforyzmy. Otóż jeden z profesorów gimnazyalnych, rodak owego posła, wpisał tam, jak nas zapewniono, następujący aforyzm: „Z wielkiem zajęciem śledzą waszą rolę w Sejmie, odpowiada ona zupełnie temu, czego się po was spodziewałem. Przypominacie mi, mówię bez pochlebstwa, starego Varrona z Terencyusza! (Ill. 16 13)"...

Cytowany wiersz brzmi: „Asinus ad Lyram"!

Inauguracya powszechnych wykładów uniwersyteckich, odbyła się w niedzielę popołudniu w sali ratuszowej. Prof. dr. Roszkowski zagaił krótką przemową wykład swój inauguracyjny. Zaznaczył na wstępie, że ten rok jest jubileuszowym 10-letnich wykładów uniwersyteckich. Od tego czasu wzrosła liczba wykładów, (w pierwszym roku 252 dziś 424) ilość miast w których wykłady się odbywają (3—20), ilość ogólna słuchaczów (29.000—60.518) i wzrosły wydatki na rzecz uniwersytetu (5146—18.000 kor.). Interesowanie się wykładami wzrasta z roku na rok. I tak, kiedy w roku 1906/7 liczba wykładów była 323, to w roku ubiegłym 424 i tak analogicznie z liczbą miast (16—20) i z liczbą słuchaczy (46.673—60.518). We Lwowie w r. 1906/7 było słuchaczów 16.176, a w roku 1907/8 16.915. W ostatnim roku przyłączyło się 5 miast galicyjskich, do wykładów uniwsrsyteckich: Delatyn, Mościska, Nisko, Sądowa Wisznia i Nowy Sącz. Całe zagajenie zakończył prof. dr. Roszkowski, przedstawieniem idei wykładów powszechnych i ich znaczenia, poczem wygłosił wykład inauguracyjny pod tytułem „Kwestya utrzymania pokoju w bieżącem stuleciu".

W sprawie pojedynkowej. Przy tegorocznych raportach głównych dla oficerów rezerwy, ogłoszono ważne orzeczenie sądu honorowego w sprawie pojedynkowej. Mianowicie pewnego sędziego śledczego, będącego oficerem w rezerwie, zaatakował podczas rozprawy bardzo ostro pewien adwokat, będący również oficerem w rezerwie. Sędzia posłał adwokatowi sekundantów, czując się obrażonym. Sprawą zajął się wojskowy sąd honorowy i orzekł, że nie nadaje się ona do rozstrzygnięcia za pomocą pojedynku. Orzeczenie uzasadnił sąd honorowy tą okolicznością, że chodziło w tym wypadku wprawdzie o obrazę sędziego, ale w jego urzędowaniu, więc sprawę musi rozstrzygnąć właściwa władza sądowa.

Zjazd historyczno-literacki im. Juliusza Słowackiego we Lwowie. Sekcya literacka komitetu obchodu Słowackiego postanowiła urządzić jak wiadomo w wrześniu 1909. Zjazd historyczno-literacki im. Juliusza Słowackiego we Lwowie w czasie obchodu jubileuszowego setnej rocznicy urodzin poety. Przedmiot obrad Zjazdu będą stanowiły kwestye, należące do historyi literatury polskiej w dwojakim kierunku: historycznym i teoretycznym. Pragnąc ułożyć program szczegółowy zjazdu, rozesłał sekretaryat w ostatnich dn. odezwę w sprawie Zjazdu, prosząc o zgłaszanie uczestnictwa zarówno czynnego, jakoteż biernego w Zjeździe. Na opędzenie kosztów Zjazdu składają uczestnicy kwotę 10 kor. (5 rubli, 10 marek). Termin zgłoszeń wyznaczony do 30 listopada 1908 r. Odezw rozesłano dotąd przeszło 2.000.

Gdy jednak wskutek błędnych adresów lub innych przeszkód, niezależnych od sekretaryatu, znacznej ilości zaproszeń nie można było doręczyć, uprasza się wszystkich, pragnących wziąć udział w zjeździe, a nie uwzględnionych dotąd, o zgłoszenie się do sekretaryatu. Wszelkie przesyłki w sprawie zjazdu należy adresować na ręce sekretarza ogólnego dr. Wiktora Hahna we Lwowie, ul. Zulińskiego 11 a, 1 piętro.

Nowe seminaryum nauczycielskie. Rada szkolna krajowa otrzymała od ministerstwa oświaty upoważnienie do otwarcia w bieżącym roku szkolnym państwowego seminaryum nauczycielskiego męskiego w Rudniku, w powiecie niskim. Seminaryum to będzie otwarte w drugiej połowie miesiąca listopada br., a termin wpisów będzie ogłoszony.

Księżna Hohenberg, małżonka następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda powiła, jak donoszą z Wiednia, nieżywego chłopca. Jako przyczynę śmierci dziecka podają influencę, którą księżna przebyła. Stan księżny zadowalający.

Waryat na audyencyi u namiestnika. W niedzielę w południe podczas audyencyi u namiestnika dra Bobrzyńskiego zgłosił się do pełniącego służbę urzędnika w przedpokoju audyencyjnym słuchacz politechniki Józef Jouhan i prosił, aby go wpuszczono do namiestnika. Na pytanie w jakiej upsawie chce widzieć się z namiestnikiem, oświadczył, że musi z nim omówić sprawę hodowli bydła. Następnie nieszczęśliwy rozwijał przed obecnymi w sali długo i szeroko swój pogląd na hodowlę. Urzędnik widząc, że ma do czynienia z obłąkanym, wezwał komisaryat dzielnicy II, który się zaopiekował nieszczęśliwym.

Fałszywe pięciokoronówki. Na pl. Krakowskim skonfiskowano wczoraj u jakiegoś chłopa z Pasiek fałszywą 5-koronówkę, bardzo dobrze wyrobioną, dźwięk tylko zdradził fałszywe jej pochodzenie. Biedny chłop otrzymał ją gdzieś na targu.

Epilog sprawy Siebauera. Ze Stanisławowa donoszą: W zeszłym tygodniu odbyło się śledztwo dyscyplinarne przeciw inspektorowi Siebauerowi i banmistrzom Rutkowskiemu i Waldeckerowi, którzy jak wiadomo oskarżeni o malwersacye kolejowe, zostali przez sąd uwolnieni. Komisya dyscyplinarna pod przewodnictwem zastępcy dyrektora kolejowego dra Podlewskiego, obradowała przez dwa dni, wreszcie zapadł wyrok, zwalniający insp. Siebauera ze służby, a skazujący banmistrzów Rutkowskiego i Waldeckera w drodze dyscyplinarnej na przeniesienie i zmniejszenie poborów służbowych.

— **Kronika krakowska.** Prezydent miasta mimo skaleczenia podczas sobotniego korowodu był już w biurze. Urzędnicy magistratu i wszystkich zakładów miejskich składali mu życzenia z powodu uchwały sejmowej, tworzącej Wielki Kraków.

Stanisław Lipiński, redaktor *Nowości Ilustrowanych* którego fotograf spowodował uszkodzenie witraży Wyspiańskiego w kościele OO. Franciszkanów, zobowiązał się w prezydyum miasta wobec gwardyana konwentu naprawić w fabryce Żeleńskiego własnym kosztem uszkodzone witraże, którego kartony znajdują się w rękach prywatnych.

— **Brak wody w Wiedniu.** Z powodu dłuższej posuchy wodociągi w Wiedniu mają przypływ wody przeciętnie o 100.000 hektolitrów dziennie mniejszy, niż wymaga konsumcya, skutkiem czego zapasy wody w zbiornikach zostały silnie naruszone. Wobec tego wydział rady miejskiej zarządzi zamknięcie wodociągów piątrowych, co zaczęła już wczoraj wykonywać służba miejska. Na razie zamknięcie wodociągów piątrowych jest częściowe, mianowicie uskutecznione zostanie w tych domach, gdzie notorycznie jest największa konsumcya wody. Dalej pracują nad tem jeszcze małe partye służby i dopiero w przyszłym tygodniu nastąpi intenzywniejsze zamykanie. Ta czynność nie obejmuje zakładów publicznych i ogólnego pożytku.

— **Budżet Wiednia.** Jak podają dzienniki wiedeńskie, preliminarz budżetowy gminy m. Wiednia na rok 1909 wynosi w wydatkach 207,140.120 k., w dochodach 207,360.220 k., zamyka się zatem nadwyką w kwocie 220.100 k.

§ **Czeska akademia górnicza w Taborze** miała w liczbie 175 słuchaczy w roku ostatnim 56 Polaków.

Kronika policyjna.

Jakób Nijandes, właściciel wozu ciężarowego, jechał z góry ulicą Zieloną, wozu niezachamował, w pędzie najechał na wóz gospodarza Ferdynanda Głowackiego i złamał mu oś u wozu.

Dr. Józefowi Meszlowi zamieszkałemu przy ulicy Sykstuskiej l. 32 skradziono z otwartego mieszkania bieliznę wartości około 93 koron.

Józef Smoleński, lat 50, kaleka bez nogi, nie mający kąta pod dachem, nocował przez cały miesiąc pod parkanem. Kiedy obecnie mrozy nastały byłby zamarzł biedaczysko, aż do dopiero z cie dano znać do pogotowia ratunkowego, które zabrało go z ulicy i zawiozło do szpitala.

Woźnica Onker Szymon najechał na 6-letniego chłopca i potłukł go dotkliwie.

Ze świata.

() **Śmiech dzieci.** Zabobon i posługiwanie się znachorstwem leczniczem ustępują dziś przecież coraz bardziej miejsca światłej radzie lekarskiej. Do zanotowania mamy znów prostą, a znakomitą radę dla rodziców jednego z wybitnych lekarzy amerykańskich. Mówi on:

Zachęcajcie dzieci wasze do wesołości i do głośnego śmiechu. Porządne od serca naśmianie się przyczynia się do wzrostu płuc, rozszerza klatkę piersiową i pobudza krew do szybkiego krążenia. Śmiech powinien być głośnym i silnym, żeby go można było słyszeć w całym domu. Zrobi on dobrze nie tylko dzieciom, ale jest też dobrodziejstwem dla wszystkich, którzy go słyszą; śmiech dziecka bowiem wypędza z domu zmory i strapienia. Wesołość jest zaraźliwą i tylko jakieś zakazane mruki i odludki nią się nie przejmą. Serdeczny śmiech jest arcymiłą harmonią, jest najlepszą muzyką.

() **Jak długo może człowiek suszyć?** Na to pytanie, z okazyi uratowania robotników w Courriéres, usiłują dać odpowiedź fizyologowie. Ernest Brücke robił w tym kierunku doświadczenia ze zwierzętami, które, jak wiadomo, przez długi czas mogą się obejść bez pożywienia, n. p. płazy i zwierzęta, zapadające w sen zimowy. Organizmy poszczące tracą przedewszystkiem tłuszcz, następnie muskuły. Niemniej dotknięte głodem są nerwy. Z tych dotychczasowych spostrzeżeń i doświadczeń wynika, że człowiek obejść się może bez pożywienia 21 do 22 dni. Zdawałoby się, że liczba za wielka. Uwzględnić należy, że wchodzą tu w grę melancholicy, którzy mogą pościć niezwykle długo. Sześciu melancholików, którzy pili wodę, nic nie jedząc, wytrzymało głód przez 14 dni. Najważniejsze warunki, mogące przez długi czas zapewnić organizmowi wytrzymałość wobec głodu, są: spokój i ciepło.

Ten spokój ciała, zdaje się przyczynić jak najwięcej do wytrzymałości wobec głodu. Podczas t. zw. kuracyi głodowej, zauważono, że kuracya ta może być prowadzona, dopóki pacyent leży w łóżku bez ruchu. Skoro tylko pozwoli się mu wstać, skarży się natychmiast na głód, pragnienie i osłabienie. Dzieci, oczywiście nie mogą tak długo obejść się bez pożywienia, jak dorośli. Już Hipokrates pisał: „Dzieci wytrzymują głód krócej niż dorośli, mężczyźni krócej niż kobiety, starcy zaś wytrzymują go najdłużej".

() **Czasopismo dla złodziei.** W Moskwie wychodzi jedyny w swoim rodzaju tygodnik, który nosi tytuł *Bosatska Gazeta* (Gazeta ludzi bosych). Jest to organ moskiewskich złodziei i włóczęgów, zawierający wszystko, co tylko może interesować świat złodziejski. Podaje więc przedewszystkiem rozmaite wiadomości o złodziejach i włamywaczach; prócz tego zamieszcza ciekawe, pełne humoru opowiadania i powieści, ozdobione częstokroć ilustracyami. Nie brak też i anonsów; i tak np. pewien młodzieniec, „gładki w obejściu, pełen energii i temperamentu", ogłasza że poszukuje „towarzyszki życia w osobie młodej damy ze skromnym majątkiem". Młodzieniec ten powołuje się przytem na okoliczność, że „od wczesnej młodości, aż do 25 roku życia pracuje jako włamywacz, skutkiem czego w kunszcie złodziejskim tak jest wyćwiczony, że przyszłej swej żonie może zapewnić wygodne, a nawet zbytkowne życie". Pomimo energicznych poszukiwań policyi, nie udało się dotąd wykryć ani redaktora, ani miejsca, gdzie to „fachowe" czasopismo bywa drukowane.

() **Jubileusz redaktora sławnej „Muchy".** Satyryk-humorysta, redaktor warszawskiej *Muchy*, p. Władysław Buchner (Nerbuch), obchodzi w b. m. potrójny jubileusz: 40-lecie *Muchy*, 25-lecie pracy na niwie humorystycznej i 20-lecie redaktorstwa tegoż pisma. Jubilatowi należy policzyć za zasługę, iż w r. 1905 pierwszy wprowadził do naszego piśmiennictwa satyrę polityczną, którą do dziś dnia z werwą i zdolnością uprawia.

Mucha w ciągu tak zwanych lat wolnościowych przechodziła ciężkie koleje, zmieniała bowiem ze 40 razy tytuł, redaktor zaś jej kilka razy zasiadał na ławie oskarżonych w sprawach prasowych i przez rok blisko był wydalony z kraju. Obecnie jednak *Mucha* zażywa względnego spokoju.

Oleander, roślina trująca. To piękne drzewko, tak często hodowane z upodobaniem, należy do roślin, przed którémi trzeba się mieć na ostrożności. Staje się ono niekiedy przyczyną otrucia i zwykle podobny fakt budzi wielkie zdziwienie, gdyż własności trujące oleandra mało są znane. Dotychczas wiedza nie zajmowała się niemi zbytecznie. Jednakże istnieją dawniejsze o nich opisy, z których da się niektóre spostrzeżenia zanotować. Dwaj francuscy uczeni zbadali, że gałęzie algierskiego oleandra nacięte nożem, wydają płyn posiadający trujące własności. Z tego soku otrzymano następnie ciało podobne do „strofantium", który jest trującym składnikiem afrykańskiej rodziny roślin „Strophantus". Tego jadu używają krajowcy do przygotowania strzał trujących.

Oleander zresztą należy do tej samej rodziny, która cała jest silnie jadowita. Konopie indyjskie nawet zawierają dwa rodzaje jadu, działające na serce, jeden podobnie jak naparstnica, drugi jak opium.

Zbrodnicze wybryki rosyjskich oficerów.

Wielkie wzburzenie wywołała w Petersburgu krwawa zbrodnia, której dopuścili się w jasny dzień dwaj bracia Kowaleńscy, synowie senatora, b. dyrektora departamentu policyi. Na Kowaleńskich, korneta pułku dragonów i ucznia korpusu paziów najechał automobil. Kornet rozgniewany na palacza za nieostrożność, uderzył go kilka razy w twarz. Na widok bójki zebrał się tłum, przybiegł też policyant Chomiczew. Oficer rzucił się na policyanta i, uderzywszy go pięścią między oczy, wyjął rewolwer i zaczął strzelać do tłumu. Pierwszy strzał zranił przechodzącego studenta instytutu inżynierów cywilnych Sanina, wtedy policyant Chomiczew chwycił oficera za rękę, starając się odebrać mu rewolwer, lecz padł niebawem przeszyty kulą; wystrzelił paź Kowaleńskij z własnego rewolweru Chomiczewa, wyjętego z futerału policyanta, podczas szamotania jego ze starszym Kowaleńskim. Z okolicznych posterunków zbiegła się policya. Kornet Kowaleńskij nie dopuścił jednak nikogo do siebie, grożąc rewolwerem, i rzeczywiście dał jeszcze dwa strzały do tłumu, które zraniły dorożkarza Iwanowa i stróża Wenediktowa. Wystraszony tłum cofnął się na chwilę, wtedy bracia ruszyli w kierunku Newskiego. Dopiero o kilkaset kroków dalej kapitan, książę Muzurin, zatrzymał wojowniczych braci, policya ich rozbroiła i odprowadziła do cyrkułu, a później do komendantury. Obaj bracia byli mocno pijani. Okazało się, że wszystkie ofiary awantury są bardzo ciężko ranne i życiu ich grozi niebezpieczeństwo. Jedna z ofiar, dorożkarz Iwanow, zmarł po kilku godzinach w szpitalu obuchowskim.

Zaburzenia w Pradze.

(Do ryciny).

Rozjątrzenie społeczeństwa czeskiego przeciw Niemcom w Pradze przybiera co raz to większe rozmiary. Dowodem tego są ostatnie znane wykroczenia. Na razie czynne i słowne objawy były zwrócone przeciw Niemcom, kiedy jednak policya

zaczęła energiczniej wkraczać, wywiązała się prawdziwa bitwa między wojskiem i policyą a tłumem. Doszło do tego, że wojsko zmuszone było użyć bagnetów, jak to przedstawia nasza rycina.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Bośniacy na przyjęciu w ratuszu.

Wiedeń. Deputacya rady miasta Serajewa i Mahometan była wczoraj wieczorem na uroczystem przyjęciu w ratuszu. Burmistrz Lueger witał gości i podniósł, że Wiedeńczycy są wobec nich przyjaźnie usposobieni.

Na znak przyjaźni i zbratania się wybuduje Wiedeń meczet. Wzniesiono szereg toastów. Między innymi minister Burian podziękował za gościnne przyjęcie deputacyi i wyraził radość z powodu sympatyi Wiednia i Austryi dla Bośnii i Hercegowiny, które to uczucie znajduje tam serdeczny oddźwięk.

Hołd Bośniaków u stóp tronu.

Wiedeń. Pod przewodnictwem burmistrza Serajewa Kulowica przybyła tutaj deputacya mahometańska z Bośnii i Hercegowiny wraz z członkami rady miejskiej Serajewa, ogółem 70 osób. O godz. 2 popołudniu przybyła deputacya do zamku, witając pojawienie się monarchy entuzyastycznymi okrzykami „zivio". Burmistrz wygłosił do cesarza przemowę, w której dał wyraz hołdu, czci i wierności Muzułmanów Bośnii i Hercegowiny do tronu Habsburgów.

Cesarz przyjął przemówienie to bardzo łaskawie. Następnie o g. $^3/_4$3 popoł. przyjęta została deputacya, złożona z 24 członków Rady miasta Serajewa pod przewodnictwem burmistrza i wiceburmistrza. Na wygłoszoną przez burmistrza mowę odpowiedział monarcha w te słowa: Dziękuję panu p. burmistrzu i Radzie miasta Serajewa za uczucia wierności, lojalności i przywiązania, które Panowie wyraziliście w imieniu swem własnem i mieszkańców Serajewa. Przywiązanie tego miasta napełniało mnie zawsze wielką radością, także i nadal życzę mu najlepszego materyalnego i kulturalnego rozwoju, pragnę popierać jego interesy. Zawieźcie Panowie obywatelom Serajewa moje pozdrowienie.

Odpowiedź tę przyjęli zebrani okrzykami na cześć monarchy.

Cesarz następnie zaszczycił wszystkich członków deputacyi rozmową o sprawach miasta, z burmistrzem rozmawiał po francusku, z innymi po włosku lub niemiecku.

Król grecki we Wiedniu.

Wiedeń. Król grecki wziął wczoraj udział w śniadaniu, wydanem na jego cześć przez korpus oficerski 99 p. p., który nazwany jest imieniem króla. Podczas śniadania wzniósł dowódca pułku toast, na cześć króla.

Awantury socyalistów w Peszcie.

Budapeszt. Mimo zakazu urządziła wczoraj partya socyalno-demokratyczna od godz. $^3/_4$ 8 do $^3/_4$ 10 wieczór na ulicy Andrassego zapowiedziany od tygodnia demonstracyjny spacer, celem zaprotestowania przeciw reformie wyborczej, która ma być w środę przedłożona Sejmowi w dniu otwarcia. Policya wydała rozległe środki ostrożności. Z początku spacer odbywał się w spokoju. Gdy się jednak rozległy okrzyki na rzecz powszechnego prawa głosowania, wezwała policya tłum do rozproszenia się i cztery razy natarła na tłum z dobytemi szablami. Demonstranci chronili się w boczne uliczki i do kawiarń.

O godz. 10 wieczór, zapanował spokój. 24 osób uwięziono. Kilku demonstrantów odniosło obrażenia.

Bójki na uniwersytecie we Wiedniu.

Wiedeń. Jak dzienniki donoszą, na uniwersytecie przyszło wczoraj do bójki między narodowcami niemieckimi a syonistycznymi studentami. Dwu studentów odniosło rany na głowie. Policya rozdzieliła zapaśników którzy uderzali laskami.

Na 2 lata do Afryki.

Rzym. Hrabia Turynu (następca tronu) wyjechał wczoraj wieczorem z Neapolu w dwuletnią podróż po Afryce.

Milovanovic w Rzymie.

Rzym. Przybył tu wczoraj popołudniu serbski minister spraw zagranicznych Milovanovic na naradę z ministrem Tittonim.

Jubileusz Papieża.

Rzym. Papież przyjął wczoraj przedpołudniem kolegium kardynalskie, jakoteż personal antykamery, który złożył Ojcu św. życzenia z powodu złotego jubileuszu kapłaństwa.

Skazanie studenta za napad.

Zagrzeb. Na pięć miesięcy więzienia skazano studenta Jurica, który w dniu 30 września br. napadł na wicebana szefa sekcyi Crnkovicza.

Zatarg o Marokko.

Berlin. Nordd. Allg. Ztg. donosi: Sekretarz stanu Schön z końcem października przedstawił na podstawie aktów ambasadorowi Cambonowi zajście podczas chwytania zbiegów w Casa Blance i wyraził prośbę, aby niemiecki rząd otrzymał również ze strony francuskiej przedstawienie tego wypadku. W sobotę urząd spraw zagranicznych otrzymał francuskie materyały we formie sprawozdania francuskiego komisarza z Casa Blanki.

Z tego sprawozdania o zajściu okazał się szereg różnic w opisach ze strony francuskiej i niemieckiej. Francuscy świadkowie zeznali, że zajście wywołali żołnierze konsulatu i jego sekretarz, że niemiecki urzędnik konsularny oznaczył dezerterów wobec francuskich żołnierzy marynarki jako rodaków i zaprzeczył im charakteru zbiegów. Ze sprawozdania francuskiego okazuje się wątpliwe, czy francuscy żołnierze już na początku starcia byli świadomi tego, że mają przed sobą przynależne do niemieckiego konsulatu osoby. Nadto przeciw niemieckim urzędnikom nie było ze strony francuskiej wogóle żadnych wykroczeń, ani czynnych zniewag. Obustronne opisy wypadku nie zgadzają się. Przebieg zajścia wymaga jeszcze wyjaśnień i nowych dochodzeń zarówno przez władze niemieckie jak francuskie.

Parlament turecki.

Konstantynopol. Według tureckich dzienników otwarcie parlamentu odbyć się będzie mogło z 15-dniowem opóźnieniem, a więc 28 bm. Wybrani posłowie już zjeżdżają się.

Rokowania bułgarsko-tureckie.

Konstantynopol. Wczoraj popołudniu odbyło się szóste posiedzenie tureckich i bułgarskich delegatów, na którem dyrektor kolei wschodnich oświadczył, że co się tyczy interesów tej kolei nie może prowadzić rokowań za pośrednictwem Porty tylko bezpośrednio z Bułgaryą.

Turcy i Serbowie zabiegają o pośrednictwo Francyi.

Paryż. Delegaci młodotureckiego komitetu jedności i postępu, bej Nachim i bej Achmed Riza przedstawili wczoraj popołudniu w komisyi spraw zagranicznych Izby deputowanych położenie w Turcyi i wyrazili życzenie, aby Francya zjednoczyła swą akcyę z akcyą innych mocarstw i użyczyła poparcia reformom młodotureckim.

Następnie delegaci Serbii przedstawili położenie swego kraju i wyrażali nadzieję, że Europa będzie Serbów chroniła.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

„GONIEC POLSKI"

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______

kwartał ______, *rok* ______ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie ______ *kor.* ______ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię i nazwisko ______

______ *miejsce zamieszkania ulica. Nr.*

______

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć, nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	"	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	[illegible]		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 25/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/5 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", PODWALE 7, pod zarządem EDWARDA GOFKYKA.
Papier z fabryki Braci Piatkowskich.